№ 103. Rok XIII. Niedziela. Warszawa, 27 Maja 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Cena w sprzedaży ulicznej 3 kop.

Wychodzi codziennie.

Cena prenumeraty:

	w Warszawie	na prowincji:
tygodniowo	12 kop	15 kop.
miesięcznie	45 „	60 „
Pojedyńczy №	2 kop.	3 kop

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Kom. Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Socjaldemokracja K. P. i L. w Łodzi.

Łódź, 22 maja.

Nie podawaliśmy dotychczas opisu krwawych zajść z dn. 10 maja. Czyniliśmy to świadomie. Sądziliśmy i sądzimy, że opublikowanie zajść tych nie rozstrzygnie sprawy, nie zapobiegnie podobnym zajściom, przeciwnie, jeszcze większy rozłam wznieci w szeregach robotniczych, a to nie leży w interesie socjalizmu i klasy robotniczej.

Opis zajść tych wyzyska tylko przeciwko socjalizmowi cała prasa burżuazyjna, zniechęcając do idei socjalistycznej nieuświadomionych robotników. Dla tych powodów uważaliśmy, że należy obrać inną drogę, drogę wzajemnego porozumienia z S. D., stwierdzenia i ustalenia na wspólnej komisji samych zajść, wspólnego wyszukania sposobów, któreby zapobiegły na przyszłość tym zajściom.

Dla tych samych powodów, takiego samego wyjścia oczekiwał ogół robotniczy.

Robotnicy łódzcy w ostatnich czasach wszędzie domagają się zaniechania walk partyjnych, żądają porozumienia się partji socjalistycznych, wynalezienia sposobu współżycia. Ale, gdy głos ich, domagający się zaprzestania walki między partjami socjalistycznemi, najdonośniej rozlega się w każdej fabryce, słyszą głos inny, głos rozbudzający nienawiść, powiększający rozłam, rzucający oszczerstwa i kłamstwa w szeregi robotnicze z lekkim sercem. Odczytają w 2-ch numerach „Czerwonego Sztandaru“ wstrętne i oburzeniem przejmujące artykuły o zajściach 10-go maja, w których z całą namiętnością obrzucona jest błotem P. P. S. w imię interesów „socjalizmu polskiego“. Powód do tych dwuch artykułów dały S. D. krwawe zajścia w dn. 10 maja.

Nie „zarzuty“, czynione nam będziemy na tym miejscu odpierali. Niewinna krew robotnicza, która polała się w tym dniu, wymaga od nas czegoś więcej, niż to uczynił „Cz. Szt.“, obrzucając błotem swego przeciwnika.

Wymaga od nas nie tylko *sprawiedliwego* przedstawienia faktów, ale i zbadania przyczyny istotnej tych zajść, wymaga wskazania sposobów usunięcia, uniemożliwienia tych zajść na przyszłość.

Przyczyną wypadków łódzkich z dn. 10-go maja nie było to, że ten lub inny towarzysz dał pierwszy strzał. Leży ona głębiej.

Istotną przyczyną krwawych starć jest systematyczne ogłaszanie takich artykułów właśnie, jak zamieszczone w numerach 60 i 70 „Czerwonego Sztandaru“, wzniecające rozłam w szeregach robotniczych, obliczone na zaszczepienie nienawiści do innej partji socjalistycznej.

Cała taktyka s-deków w stosunku do P. P. S. polega zawsze nie na wyświetlaniu różnic programowych, lecz na wytwarzaniu niechęci, nawet nienawiści do naszej partji. Robotnik z S. D. nie dowiaduje się od swych agitatorów, że P.P.S. dąży do ustroju socjalistycznego, a słyszy natomiast od nich bezustannie, że P. P. S. dąży do „odbudowania państwa burżuazyjnego“, że jest partją kontrrewolucyjną, burżuazyjną, drobnomieszczańską, nacjonalistyczną, czasami prowokatorską, składającą się z inteligencików, paniczyków, obcą masie robotniczej, działającą na szkodę robotnikom i t. d.

Na tym polega całe „uświadomienie“ socjal-demokratyczne. Wmawiają mu jeszcze, że taką partję, rzecz prosta, należy nienawidzieć, że ją zwalczać należy *wszelkiemi* środkami

Agitatorów tej nienawistnej partji P. P. S., tam gdzie się ma po temu siłę, należy nie wpuszczać do fabryki, można nawet w dziki sposób pobić i poranić (jak się stało u Wulfsona*). Znienawidzonych P.P.S-owców zmuszać wolno do zapisywania się do związków zawodowych socjaldemokratycznych pod groźbą wyrzucenia z fabryki (fabryki: Landau, Richter, Bennich). Socjaldemokraci wydalali naszych towarzyszy z fabryk, za sprowadzanie naszych agitatorów (Bennich, Reicher).

Pobudzaniem do takiego postępowania w życiu, plugawieniem i oczernianiem w prasie,— S. D. stworzyła świadomie rozłam w szeregach robotniczych, wytworzyła nienawiść między robotnikami. Stosowano namiętnie te zasady postępowania w Łodzi, w mieście, gdzie wskutek olbrzymich środowisk fabrycznych, ciągłego dopływu mas ze wsi, nieznaczna stosunkowo ilość robotników jest objęta organizacją i uświadomiona; gdzie, wobec braku jakichkolwiek bądź kulturalnych instytucji, w rodzaju szkół, czytelni, wykładów dla szerszych warstw, poziom kulturalny mas jest niski, gdzie w ostatnich czasach wskutek głodzenia mas, wskutek strasznej reakcji—napięcie rosło. I ziarna te wydały plon...

Łódź jest siedliskiem 3-ch narodowości: polskiej, niemieckiej i żydowskiej. Przy owym niskim poziomie mas, łączność między trzema grupami narodowemi— prawie nie istnieje.

S. D. zdobywała sobie wpływy wśród niemieckich robotników, dodając jeszcze jeden argument przeciwko naszej partji, mianowicie, że jest to partja „p o l s k a“, która chce wynaradawiać niemców. Przytym wskazywali niemcom, że oni są jedynemi, prawdziwemi socjal-demokratami, jak to sama nazwa ich, identyczna z niemiecką, (Sozial-demokrat) wskazuje.

W ten sposób, grając na strunie narodowej, S. D. zyskali dość znaczne wpływy wśród niemieckich robotników. Doprowadziło to poczęści do smutnego rezultatu — podziału partji socjalistycznych podług narodowości. Szerokie, nieuświadomione masy mówią nawet o istnieniu 3-ch partji: „polskiej“ (P. P. S.), „niemieckiej“ (S. D.) i „żydowskiej“ (Bund).

Smutne skutki tego stanu rzeczy przejawiają się już na zewnątrz. Zdarzyło się np., że w fabryce Bullego (na Mikołajewskiej) robotnicy niemieccy, zorganizowani w S. D. nie chcą puszczać do fabryki polaków. Niemiecka organizacja P. P. S.,—rozszerzająca się na niekorzyść S. D. ma trudne zadanie odświeżania tej ciężkiej atmosfery moralnej, stworzonej przez tę partję.

Chcąc zyskać jaknajszerszy wpływ wśród mas, S. D. nie wstrzymuje się przed schlebianiem żywiołom najbardziej reakcyjnym. Tak, naprzykład, kokietuje Marjawitów w swej marcowej odezwie ze Zgierza. By uzyskać wpływy na ciemne masy, którym imponuje słowo „naród“, S. D. ogłasza się za partję patrjotyczną i narodową, (nie do uwierzenia!) w majowym piśmie ulotnym o Dumie. Raz więc jest partją narodowo-niemiecką, drugi raz narodowo-polską. Jak widać, mniejsza o sposoby agitacji, byleby „interes“ szedł. Tymczasem, całe nieszczęście w tym, że „interes“ wcale nie idzie, pomimo dziecinnych pretensji, że „Łódź do nas należy“. Stąd owe wybuchy gniewu ze strony S. D., stąd owe straszne nienawiści ku naszej partji i wsączanie jej w masy robotnicze, które pomimo to wszystko, wiedzione swym zdrowym instynktem klasowym, chcą jedności. Nienawiść „jedynej prawdziwie robotniczej partji“ ku nam przechodzi czasami w jakieś paroksyzmy szaleństwa. Wówczas S. D. nie waha się tworzyć, wspólnego sojuszu z narod.-demokr. i ciemnemi robotnikami przeciwko P. P. S. Nieprawdopodobne, lecz prawdziwe. Pierwszy raz miało to miejsce 11-go kwietnia, w dzień wyrobów po fabrykach. W dzień ten partja nasza wezwała do jednodniowego strejku, jako protestu przeciwko wyborom. Ponieważ inicjatywa wyszła z naszej strony, S. D. musiała się temu sprzeciwić, i wydała przeciwko nam pismo ulotne na 8 str., obrzucające nas gradem wymyślań, strejk za nazwała „kontrrewolucyjnym“ i „prowokacją“ i przeciwstawiła mu jako rzecz bardziej rewolucyjną — papierowy bojkot Dumy, t. j, przyjmowanie na zebraniach rezolucji przeciwko Dumie. W sam dzień 11-go Kwietnia esdecy razem z endekami przeciwdziałali strejkowi, lecz, jak wiadomo, bezskutecznie. Na drugi dzień w wielu fabrykach to samo towarzystwo urządziło strejk „na złość“ P. P. S.

Dn. 24-go kwietnia odbywały się wybory miejskie w Łodzi. Wobec przewidywanego zamknięcia fabryk w ten dzień, partja nasza wezwała wszystkich robotników, by przyszli do pracy, nie opuszczali fabryk i liczyli zdrajców, którzy poszli wybierać. N. D. agitowała za zawieszeniem pracy. Co robi S. D.? — W dzień ten okazuje ona nową pomoc narodowej demokracji i całej kontrrewolucji, wzywając do strejku po fabrykach, lecz do nieopuszczania fabryk. Nie wiemy co robotnicy mieli robić w przeciągu 10-ciu godzin w fabryce. Rozumie się, że robotnicy, którzy zawiesili pracę, wyszli z fabryk. W dn. 24-ym kwietnia S. D. po raz drugi okazała pomoc kontrrewolucji.

Na tak przygotowanym gruncie starły się w dniu 10-ym maja dwa prądy. W całym naszym kraju te dwa prądy (strejkowy u P. P. S. i przeciwdziałający strejkowi u N. D. i S. D.) istniały. W całym kraju towarzysze nasi w ten sam sposób przeprowadzali strejk. Krew się mimo to nigdzie nie polała, tylko u nas (pomijamy nieszczęśliwy wypadek w Częstochowie, gdzie S. D. nie wchodziła w rachubę). Wszędzie bowiem nawet s.-decy zrozumieli, że zbrojnie przeciwdziałać strejkowi w dniu zwołania Dumy, zbrojnie przeciwdziałać i osłabiać protest przeciwko carskiej Dumie jest zbrodnią. W Łodzi Komitet S. D. tylko tego nie zrozumiał i swoje siły bojowe miał gotowe przeciwko P. P. S.

Czego chcieli robotnicy z P. P. S. w dniu 10-ym maja? Chcieli wyrazić, jak najenergiczniejszy protest w dniu otwarcia Dumy carskiej, chcieli świętu carskiemu i świętu burżuazji przeciwstawić *jawny*, nie odezwowy protest.

By osłabić ten protest przeciw carskiej

*) W ostatniej chwili, gdy oddajemy do druku naszą odprawę, znaleźliśmy znów w „Cz. Szt. № 71“ nową kłamliwą napaść. Poranienie bezbronnego naszego agitatora przez s - d e k ó w przedstawione jest zupełnie odwrotnie—jako dzieło jakichś ciemnych robotników, a s-decy jako szlachetni obrońcy... Przyczyną zajścia mieli być pijani „bojowcy P. P. S.“, gdy towarzysz ten s a m j e d e n był na wiecu. Ciekawe też dlaczego to dopiero teraz „Cz. Szt.“ przypomniał sobie o pijanych P.P.S-owcach (koresp. datowana 5 maja), czy nie z obawy, że wyzyskamy krzyczący ten fakt gwałtu przeciwko nim właśnie!?

ohydzie, S. D. nie zawahała się dopuścić aż do rozlewu krwi. Krew naszych towarzyszy przelana została w dniu 10-ym maja w imię protestu przeciw carskiej ohydzie, w imię idei rewolucji.

Do krwi rozlewu doprowadziła S. D. w imię walki z protestem, walki z P.P.S., w imię osłabienia protestu.

Dla usprawiedliwienia tej roli, jaką odegrała S. D. w Łodzi, „Cz. Szt." obecnie ucieka się do tego, że w strejku politycznym widzi „święto" robotnicze. Czyż może i bojowy strejk październikowy był „świętem", czyż grudniowy strejk, gdy w Moskwie budowano barykady, też był „świętem"?...

Dziwne to „święto"!

Dopóki nasi s-decy Dumę bojkotowali, w Dumę nie wierzyli, dopóty i strejk był dla nich sposobem walki proletarjatu, a odkąd opozycyjność Dumy im imponować zaczęła, odkąd oni stali się częścią składową Rosyjskiej Socjaldemokracji, która Dumy już nie bojkotuje, odtąd protest socjaldemokratyczny przeciwko Dumie stawał się coraz łagodniejszy, a wystąpienia przeciwko Dumie coraz słabsze. Odtąd też strejk jest dla nich nie sposobem walki, a — świętem! Do dnia 10-go maja tego zdania byli tylko — narodowi demokraci.

W dniu tym S. D, w Łodzi przeciwdziałała strejkowi nietylko za pomocą brauningów. *Zawarla sojusz z narodowymi demokratami.* Mało tego. Nie pogardzono pomocą wojska. Oto mała garstka szczegółów. U Józefa Richtera, gdy towarzysze nasi zatrzymali główną maszynę parową, główni czterej przedstawiciele S. D. udali się do kantoru fabryki, żądając od zawiadowcy, aby kazał puścić maszynę w ruch. Gdy zawiadowca na to się nie zgodził, *s. decy zwrócili się do żołnierzy o pomoc i obstawiwszy budynek maszyn bagnetami pracowali cały dzień. Podobnież uciekali się do pomocy wojska u Tietzena, Juljusza Kindermana i Ramischa (na Ewangielickiej), u Kreczmera groźbą wojskiem.*

O tym milczy „Czerwody Sztandar...

To wszystko spowodowało rozlew krwi. U Starka zabity został nasz towarzysz Paweł Pietrzykowski i raniony drugi towarzysz, ranieni zostali i dwaj s-decy. Kłamstwem jest twierdzenie „Czerwonego Sztandaru", jakoby nasi towarzysze nie porozumiewali się zupełnie z nikim z robotników Starka, *zażądali zaprzestania pracy i odeszli najspokojniej, otrzymawszy odpowiedź przychylną.*

Po paru godzinach wrócili i zobaczywszy, że fabryka idzie, zwrócili się do maszynisty z żądaniem zatrzymania maszyny, a gdy otrzymali odpowiedź, *że s-decy nie pozwalają* nam uczynić tego, *zażądali przywołania przedstawicieli S.-D.* Czas przerwy między pierwszym a drugim zjawieniem się naszych towarzyszy s.-decy zużyli na sprowadzenie z jednej z fabryk swych „bojowców". którzy byli rozmieszczeni w rozmaitych miejscach fabryki dla dania zbrojnego oporu na wypadek żądania zastrejkowania,

(*Dok. nastąpi.*)

Wolna mównica.

Nasze zadania wobec żołnierzy.

Z chwilą wybuchu rewolucji, z chwilą gdy proletarjat, poczuwszy, że jest silną i zorganizowaną masą, począł domagać się praw jemu należnych, z tą chwilą, oczy wszystkich zwróciły się na armję. Co pocznie, jakie stanowisko przybierze wobec proletarjatu, czy pójdzie z nim czy przeciw. I oto jakby w odpowiedzi na te wszystkie pytania słyszymy o buncie marynarzy w Odesie, Libawie, Kronsztadzie, o wrzeniu w wojsku, słyszymy że żołnierze z bronią w ręku domagają się praw swoich. Poczuł żołnierz że jest człowiekiem, że jest proletarjuszem i jako taki nie może i nie powinien przeciw swym braciom walczyć, gdyż jest tak samo wyzyskiwany i gnębiony. I zadrżał carat, zadrżała biurokracja na myśl, że armja odmawia posłuszeństwa, czuli, że—ostatnia podpora usuwa się im z pod nóg, że padną, i już nie podniosą się. Chcąc więc temu zaradzić, zaczęli wydawać tysiące odezw i broszur, oczerniających nas, zaczęli wydawać nagrody za chwytanie naszych towarzyszy, i wszelkiemi możliwemi sposobami starają się otumanić ich. Rzeczywiście ta agitacja rządowa nie pozostała bez skutku gdyż armja w większości swojej jest dla wszelkiego ruchu rewolucyjnego wroga.

Lecz w nas nie powinno to wzbudzać niechęci, tym gorliwiej powinniśmy ich agitować, dostarczać im naszych książek i broszur, nie tracić ani jednej sposobności do wyświetlenia im prawdy, uświadamiać im położenie, w jakim się znajdują i starać się wszelkiemi siłami, żeby pozyskać ich zaufanie.

Rob. z Mokotowskiej.

Bandyci i ich opiekunowie.

25-go maja w południe, gromada bandytów dokonała bezczelnego i zbrodniczego napadu na Kasę Przemysłowców, bank znajdujący się na rogu ulic Zgoda i Złotej. Gdy zaczęli strzelać, kilku urzędników bankowych odpowiedziało strzałami, a gdy odważniejsza część interesantów rozbiegła się do okien, wołając pomocy, bandyci uciekli, uwożąc w dorożce rannego zbrodniarza, którego dosięgła kula rewolwerowa jednego z urzędników. Torując sobie drogę, bandyci strzelali we wszystkie strony (około 40 razy), zabili kilku ludzi, oraz kilkunastu ranili. Rannego bandytę zawieźli jego wspólnicy do szpitala Dzieciątka Jezus, rzucili go w przedpokoju i zbiegli.

Bandyta nazywa się Gustaw Dąbrowski.

Tak więc, w stołecznej Warszawie, pod, osłoną bagnetów p. Skałona, dokonana została jeszcze jedna zuchwała zbrodnia.

Na każdym niemal rogu ulicy spotykamy patrole wojskowe, policję, żandarmów, artylerzystów. dragonów i pod osłoną stanu wojennego i dyktatury policyjnej nożowcy, uzbrojeni w Browningi, dokonywają dzisiaj napadów, o których do niedawna słychać u nas nie było. Któż tu jest winowajcą, jeżeli nie rząd carski i jego satrapi w rodzaju p. Skałona, i jego oprawcy policyjni w rodzaju p. Mejera, pod których czujnym okiem dojrzewają w społeczeństwie naszym najstraszliwsze wrzody społeczne, krzewi się bandytyzm, godny Macedonji i tureckich baszybuzuków.

Korespondencje.

Puławsko-Lubartowski powiat. Dnia 19-go maja odbyło się organizacyjne zebranie miejscowego koła. Dwudziestu towarzyszy zebrało się w późną już noc na cmentarzu grzebalnym i wśród ciszy mogilnej słuchało naszego mówcy z zajęciem i spokojem.

Nazajutrz, t. j. w niedzielę odbył się duży wiec w lesie. Przemawiało trzech naszych towarzyszy. Mówiono o zadaniach proletarjatu, o ogromie ucisku, który krzyżem nieprzebranych cierpień kładzie się na lud roboczy, o krzyczących zbrodniach kapitału i caratu, o wytrwałości, jaką kierować się winien walczący jedynie o lepsze, jaśniejsze jutro lud wsi i miast.

W dalszym ciągu zatrzymał się towarzysz na programie naszym, oświetlał program S. D., wyłożył zasadniczą różnicę między jednym i grugim, wyjaśniał nasze hasła polityczne. Później mówił o rozpanoszeniu się wszelkich czarnych i zbrodniczych sił, które, jak cień, prześladują każdy czysty, jasny czyn, każdą piękną ideę. Wyjaśniał również, że wszelkie rozboje kas gminnych, grabienie pieniędzy prywatnych, wymuszanie broni czynione są przez zwykłą szajkę zbrodniczą, podszywającą się pod partyjne komitety. Nakazywał prześladowanie tych jednostek, tak brudzących czyste hasła, piękne dążenia miljonów.

Oświetlono wreszcie Dumę obłudną i wybory naszych „obrońców ludu" w carskiej Dumie.

Po skończonym wiecu prześpiewano „Czerwonego" i „Na barykady". Wywieszono 3 sztandary nasze. Złote promienie słońca rzucały krwawy blask na strudzone znojem i potem twarze towarzyszy naszych, którzy na cześć socjalizmu i walki wznosili entuzjastyczne okrzyki.

POKWITOWANIA.

Od. t. Czarnego 20 rb.

Dla strejkujących w fabryce Wickego w Łodzi. Od Feinkinda Rb. 145. Od Szlenkera Rb. 264 kop. 80. Z Białegostoku rb. 20.

Administracja „Robotnika" kwituje:

Z Dąbrówki za dawną bibułę 1 rb. 18 kop Włocławek (konto) 5 rb. — Łódź 50 rb — Okręg podmiejski: konto 10 rb. i za 50 egz. № 101 — 60 kop.—Wola 18 rb. 40 kop. Kolejarze 12 kop. Wydz. wiejski za tydzień 3 rb. Kolp. ulicz. 4 rb. 20 kop. Powąski 31 rb. 47 kop. i 33 rb. 70 kop. Warsz. Żyd. org. 3 rb. 55 kop.

Okr. podmiejski kwituje: Fabryka Żelatyna za 10 egz. z góry za miesiąc zapł. 4 rb. 50 kop.

Z za kraty.

Z twierdzy w Modlinie wypuszczają następujących towarzyszy: Karpiński Feliks, Walasek Antoni. Żurowski Marcin, Jaroszewski Kazimierz, Kwaśniewski Mikołaj, Kacman Juda, Tag Abram, Bratman Ignacy, Lewicki Gustaw, Jagiełłowicz, Koliś Józef, Piórkowski Jan, Łapiński Antoni, Jaszczuk Wacław. Cichocki Stanisław, Kwiatkowski Jan, Dirmajer Jan, Kierśnicki Stan., Jasiński Wiktor, Błażewski Jan, Nowacki Franc., Królak Feliks, Ulanowicz Mordka, Kaftal Hersz.

Przewożą z Modlina do Warszawy: Edelbaum Daniel, Żyszkowski Józef, Markus Mojżesz, [illegible] Mojżesz, Tropowski Leon, [illegible], Lewin Mendel, Raczkowski Feliks, [illegible] Salomon, Tonkonogij Jakób.

Pod pręgierz.

Przytaczamy dosłownie poniższy list lekarza Mieżyńskiego ze *Zduńskiej Woli*, będący jaskrawym odbiciem postępowania i moralności panów z N.-D.

„Wielmożny... Dowiedziawszy się, że Pan *przeszedł* do P. P. S. muszę panu odmówić miejsca w W... M..., gdyż niepodobna nam przyczyniać się samowolnie do szerzenia zarazy socjalistycznej po wsiach. Paszport zwracam. Z. Mierzyński."

I ci panowie śmią prawić o terrorze socjalistów!...

Ostatnie wiadomości.

Petersburg 26 maja. Prezes ministrów Goremykin złożył Dumie deklarację w imieniu rządu. Wszystko ma pozostać po dawnemu. Gdzie był stan wojenny i ochrona wzmocniona, pozostanie i nadal. Rząd będzie bronił nietykalnej własności dóbr państwowych i apanażowych, a dla uspokojenia chłopów gotów poświęcić część gruntów skarbowych i gabinetowych. Amnestja będzie stosowana tylko do części więźniów politycznych, do tych mianowicie, którzy, jak już to było zapowiedziane, „udziału w ruchu rewolucyjnym nie brali".